

Adam Broż

Emeryk Hutten Czapski, jr : wspomnienia sekretarza

Prace Komisji Historii Nauki PAU 13, 117-128

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam BROŹ

(Rzym)

broz27@yahoo.it

EMERYK HUTTEN CZAPSKI, JR (WSPOMNIENIA SEKRETARZA)

Streszczenie

Artykuł przedstawia postać Emeryka Hutten Czapskiego, jr. (1897–1979), w wspomnieniach jego sekretarza, autora artykułu, ze szczególnym uwzględnieniem okresu 1966–1979.

Słowa kluczowe: Emeryk Hutten Czapski (1897–1979), biografia, wspomnienia

1. Wprowadzenie (lata 1897–1945)

Emeryk Hutten Czapski urodził się 21 sierpnia 1897 roku w Stańkowie w Mińszczyźnie na Białorusi. Z tym krajem był związany emocjonalnie, uważając go również za swoją ojczyznę. W latach 1918–1919 był sekretarzem Związku Polaków z Kresów Białoruskich, a pod koniec życia nawiązał kontakty z niektórymi instytucjami kulturalnymi obecnej Białorusi. Gdy zwracano się do niego w języku rosyjskim, prosił, by pisać po białorusku: „bo to język naszej ojczyzny” – jak odpisywał. W Rzymie do swoich ostatnich chwil posiadał maszynę do pisania z czcionkami białoruskimi; być może wraz z najcenniejszymi swoimi przedmiotami, wywiózł ją we wrześniu 1939 roku, z początkiem wojny, opuszczając Ziemię Mińską. Udał się wraz ze swoją matką w kierunku Morza Bałtyckiego





Emeryk Hutten Czapski,
Rzym ok. 1970
(fot. Adam Broż)

(swoim, od niedawna posiadanym, samochodem), gdzie przesiadł się na statek, udając się następnie do Szwecji. Potem dotarł do Francji, gdzie grupa Polaków ze Stanisławem Zabiellą, nieoficjalnym przedstawicielem rządu polskiego, postanowiła utworzyć delegaturę władz polskich w Afryce francuskiej. Zabiello powierzył funkcję delegata rządu Emerykowi Czapskiemu, „którego takt, wyrobienie i umiejętność obcowania z ludźmi wysoko cenił”. Dodam, że znajomość w mowie i piśmie kilku języków przez Czapskiego była bardzo ważna. Czapski nie ukończył żadnych studiów uniwersyteckich (podobnie jak Ksawery Pusłowski¹), aczkolwiek studiował prawo w Petersburgu. Zamożność i pozycję społeczną dawało mu urodzenie, a nie wykształcenie. Taka sytuacja odnosiła się do wielu arystokratów w ówczesnej Europie. Wraz z Czapskim udał się do Algierii jego osobisty kierowca, jeszcze z Polski, Edward Karpowicz, z którym potem podróżował po bezdrożach północnej Afryki do różnych miejsc, gdzie mogli znajdować się Polacy. Zadaniem Czapskiego była opieka nad przeważnie polskimi wojskowymi. Między innymi – jak mi opowiadał – udawało mu się „wyciągnąć” z francuskiej Legii Cudzoziemskiej Polaków i skierowywać ich do organizującego się wojska polskiego w Anglii.

2. Rzym (lata 1947–1966)

Po II wojnie światowej, w 1947 roku, w Rzymie zorganizowane zostało Biuro Emigracyjne dla Polaków, głównie byłych żołnierzy, którzy nie chcieli wracać do zdradzonej przez sojuszników ojczyzny. Jego kierownikiem był Czapski² i –

¹ Chwalba 2014, ss. 49–51.

² Zob. Borowski i in. 1986, s. 13 i 56.

jak mi opowiadał – trzeba było być przygotowanym na odpowiednie, nieprzewidziane dopłaty, czyli łapówki, szczególnie jeśli chodziło o wizy do Argentyny.

Czapski postanowił zamieszkać w Rzymie. Powodów mogło być wiele: łagodny klimat, a jego zdrowie tego wymagało, stolica chrześcijaństwa i siedziba papieża, i wreszcie siedziba główna Kawalerów Maltańskich – Wielkiego Magisterium, którego przez krótki czas był kanclerzem i tam miał dojsć do wielu dostojników. Już przed wojną był kawalerem maltańskim wyższego stopnia, a po wojnie udało mu się utrzymać Związek Polskich Kawalerów Maltańskich i działalność tegoż, będąc przez długie lata jego prezydentem.

3. Moje kontakty z Czapskim (lata 1966–1979)

Po ogólnym przedstawieniu postaci Emeryka Hutten Czapskiego – dodam, że na co dzień nie używał on niemiecko brzmiącej części swojego nazwiska „Hutten” – przejdę teraz do moich z nim kontaktów, od początku roku 1966.

Na półtora roku przed moim przyjazdem do Rzymu przybył tam mój przyjaciel, Wojciech Kret, historyk sztuki z Krakowa. To on przedstawił mnie Czapskiemu i rekomendował (zresztą nie tylko Czapskiemu) w sprawie otrzymania przeze mnie rocznego stypendium Fundacji Rzymskiej im. Margrabiny Janiny Z. Umiaszowskiej. W jakiś czas później, może już w roku 1967, Kret zaczął opracowywać mapy Polski znajdujące się w zbiorze Czapskiego. Interesując się żywo dziejami Polski, zbierał bowiem Czapski przede wszystkim mapy i ryciny związane z ziemiami polskimi. Gromadził również podobne obiekty dotyczące wyspy Malty i historii Zakonu Maltańskiego. Czapski zbierał wiele rzeczy różnego rodzaju, ale tylko mapy Polski pozwalał nazywać kolekcją, reszta to była „zbieranina” – jak sam się wyrażał. Miał pewne obawy, że zbieranie map Polski skończy się wraz z nim, aż dopiero po bliższym poznaniu Tomasza Niewodniczańskiego uznał go za swojego kontynuatora i następcę.

W czasie trwania ostatniej fazy Soboru Watykańskiego II (jesień 1965 r.) pojawiali się w siedzibie Fundacji Umiaszowskiej we Frascati, niedaleko Rzymu (gdzie i ja znalazłem lokum), niektórzy polscy ojcowie soborowi, m.in. metropolita krakowski, arcybiskup Karol Wojtyła. Przybył on ze swoim przyjacielem, ks. Marianem Jaworskim (dzisiaj kardynałem), którego reżym komunistyczny wtedy po raz pierwszy wypuścił z Polski. Byli oni zapraszani do siedziby fundacji przez jej prezesa ks. prałata Edmunda Ulińskiego. Rzym i Kościół żyły w tamtych czasach kończącym się soborem.

Wracając do postaci Czapskiego: napisano kiedyś, gdy jego zbiór map dotarł do Polski, do Muzeum Narodowego w Krakowie, że „drogą żmudnej i pełnej wyrzeczeń pracy stworzył Czapski zbiór...”³. Tylko część jest w tym prawdy,

³ Zob. Broż i in. 1986, s. 24.

bowiem czynności kolekcjonera są rzeczywiście żmudne, ale za to radość z każdego uzyskanego ważniejszego obiektu, uzupełniającego zbiór, jest tak wielka, że jedynie inny zbieracz może ją zrozumieć.

Po moim rocznym pobycie w Fundacji Umiastowskiej we Frascati przenieśliśmy się do Rzymu, gdzie zamieszkałem w Hospicjum Kawalerów Maltańskich, administrowanym wówczas przez Wojciecha Kreta.

Mieszkając w hospicjum, pomagałem mu w administrowaniu tym obiektem, a niebawem, od jesieni 1968 – po przeniesieniu się Kreta do Paryża, gdzie uzyskał pracę w Bibliotece Polskiej – zacząłem zarządzać tą placówką (czym potem zajmowałem się przez 42 lata). Czapski rekomendował w Paryżu Wojciecha Kreta, który jednak ciągle uchodził wśród tamtejszych Polaków za tzw. wtyczkę UB. „Musiałem jechać do Paryża” – pisze Czapski – „by przekonywać szereg osób, iż mój kochany współpracownik nie jest «wtyczką», za jaką go wtedy szereg osób uważało. Panowie ci moim słowom uwierzyli. Niektórzy dopiero się później przekonali, i to nie wszyscy. *Powiązanie podejrzliwości z głupotą jest kombinacją bardzo szkodliwą*” – konkluduje Czapski⁴. Wojciech Kret w Paryżu w dalszym ciągu pracował nad katalogiem map.

Czapski bardzo lubił jeździć samochodem. Z tej okazji wielokrotnie przejeżdżałem z nim Europę, głównie na trasie Rzym – Paryż. W Paryżu, obok wielu przyjaciół i znajomych, Czapski kontaktował się ze wspomnianym Kretem, z którym omawiał sprawy związane z katalogiem. Inne jednak były wtedy moje spotkania z Wojtkiem, na których, przy winie, rozprawialiśmy o rzeczach wielkich i nieco mniejszych. Niestety, niedługo potem, w 1972 roku, jedna z moich i Czapskiego wypraw do Paryża poświęcona była pożegnaniu naszego Przyjaciela, który odszedł na zawsze.

W każdym prawie większym mieście Europy Zachodniej miał Czapski swoich starych znajomych antykwariuszy oraz ulubione restauracje i hotele. Sakramentalnym jego zwrotem w sklepach z antykami było pytanie o obiekty polskie i maltańskie. Często nie zdążył jeszcze zadać tego pytania, a już mu oświadczano, że nic nie ma, albo że coś jest, ale zapewne on tego nie kupi, bo cena jest wysoka. Teraz, jeśli go dany obiekt interesował, następowała, z wielkim znanstwem prowadzona, długa rozmowa, w wyniku której cena nabierała realniejszej wysokości, a właściciel sklepu zwykle kończył stwierdzeniem, że obecnie czasy są gorsze. Wtedy transakcja dochodziła do skutku. Później, zwykle przy kolacji, ucieszony nabywca, Czapski, odbywał ze mną dość jednostronną rozmowę (a właściwie monolog) o wartości i rzadkości nowego nabytku. Moja rola ograniczała się do szczerzej akceptacji stwierdzeń rozmówcy. W takich sytuacjach coraz częściej

⁴ List E. Hutten Czapskiego z dnia 20 X 1972 r. do E. Szabelskiej, adwokat w Paryżu, w sprawie wydania *Katalogu dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji E. Hutten Czapskiego i w innych zbiorach*, oprac. W. Kret. (Podkreślenie w powyższym tekście moje – A. Broż).

zaczynałem myśleć o idei zbierania samemu jakichś rycin – niestety rozbijało się to u mnie o brak środków.

W czasie wielogodzinnych podróży samochodem Czapski opowiadał mi o interesujących wydarzeniach ze swojego życia. Kiedy jazda zbyt go zużyła, potrafił zdrzemnąć się przez kilkanaście minut, by potem kontynuować opowiadanie od miejsca, w którym je przerwał.

W takich okolicznościach dowiedziałem się, za co w czasie II wojny światowej Czapski otrzymał Krzyż Walecznych, uczestnicząc w walkach II Pułku Pancernego 1 Polskiej Dywizji Pancernej, dowodzonej przez generała Stanisława Maczka. Otóż, już pod koniec wojny czołgi polskie – w jednym z nich znajdował się opowiadający – nacierały na niemiecki punkt oporu. W pewnym momencie z obydwu stron zaprzestano strzelaniny i nastąpiły chwile pełne napięcia i niepewności. Wtedy to Czapski wyszedł z czołgu i podszedł do umocnień niemieckich i swoją doskonałą niemiecką zażądał kapitulacji.

Kiedy indziej opowiedział mi o rodzinie Cziczerynow, spokrewnionej z Czapskimi. Jeden z nich, Jerzy (Georgij), był pierwszym komisarzem spraw zagranicznych wczesnego państwa bolszewickiego. Pozostawał na tym stanowisku do 1930 roku, a potem, nie godząc się z poglądami Stalina na politykę międzynarodową, podał się do dymisji. Kiedyś znakomity fizyk, komunista, Aleksander Weissberg zapytał Cziczeryna, dlaczego nie korzysta ze swych praw do domu zasłużonych bolszewików, a ten odpowiedział: „Nie chcę mieć nic wspólnego z tą swołoczą”. Umarł w 1936 roku, zapomniany przez wszystkich, nawet przez Stalina⁵.

Moje zajęcia jako sekretarza Fundacji Umiastowskiej, a także jej prezesa, Emeryka Hutten Czapskiego, polegały na przeglądaniu katalogów antykwaryuszy i domów aukcyjnych, jakich Czapski otrzymywał bardzo wiele z całego świata. Zaznaczałem w nich obiekty polskie i maltańskie. Prowadziłem także sekretariat stypendystów Fundacji Umiastowskiej, którzy w zdecydowanej większości mieszkali w Hospicjum Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (ZPKM), a więc mogłem ich poznać osobiście. Początkowo hospicjum było dofinansowywane przez ZPKM i dzięki temu zatrzymujący się tam uiszczali bardzo niskie opłaty za swoje pobyty. Później, po upadku komunizmu w Polsce, hospicjum, które w międzyczasie zmieniło nazwę na Dom Maltański, powoli zaczynało być samowystarczalne. Moje wynagrodzenie za pełnienie tych funkcji było bardzo skromne i miałem dużo czasu wolnego, dlatego się dokształcałem i podjąłem dodatkową pracę: odbyłem dwuletnie studia z zakresu archeologii rzymskiej i drugie, również dwuletnie, z konserwacji papieru (w tym książek) oraz pracowałem w polskiej sekcji Międzynarodówki Partii Chrześcijańskich, mającej siedzibę w Rzymie przy ówczesnie rządzącej we Włoszech chadecji – póki się

⁵ Szczegóły dotyczące Georgija Cziczeryna pochodzą z książki: Czapska 1970, ss. 129–130; o Aleksandrze Weissbergu (Weissbergu-Cybulskim) zob. Herling-Grudziński 1990, ss. 7–16.

nie skorumpowała. Z tej okazji sekretarzowałem Karolowi Popielowi, prezesowi Stronnictwa Pracy, który w czasie wojny był również członkiem Rządu RP na uchodźstwie w Londynie, za premierostwa generała Władysława Sikorskiego. Czapski był admiratorem marszałka Piłsudskiego, zaś Popiel, odwrotnie, czasy marszałka i okres po jego śmierci nazywał „reżymem Piłsudskiego”. Był zresztą więziony przez ten reżym w twierdzy brzeskiej⁶.

Zwykle w niedziele podjeżdżaliśmy z Czapskim moim volkswagenem garbusem do kościoła św. Stanisława w Rzymie na msze święte. Kiedyś zaproponowałem, by pojechał z nami i Popiel, mieszkający niedaleko. I tak kilkakrotnie zjawialiśmy się we trzech przed tym kościołem. Obydwaj panowie, wówczas stanowiący najważniejsze osoby w polskim Rzymie, z początku nieco się boczyli na siebie, ale jednocześnie szanowali się nawzajem i swoje poglądy. Pamiętam zdziwione spojrzenia rodaków przed kościołem, gdy widzieli obydwu panów w doskonałej komitywie. Można by życzyć dzisiejszym politykom takiego zachowania!

W 1969 roku Czapski postanowił wyjechać do Polski. Tu nastąpiła nieco zabawna historia, bo jego jedynym dokumentem podróży był dyplomatyczny paszport Zakonu Maltańskiego. Posłał swojego kamerdynera, Luigiego, po wizę do ambasady PRL w Rzymie. Wbito w tym paszporcie wizę zwykłą, tymczasem do paszportu dyplomatycznego przysługuje wiza dyplomatyczna. Wysłał więc Luigiego po raz drugi do ambasady i wtedy umieszczono w paszporcie Czapskiego wizę właściwą – dyplomatyczną.

Paszport Czapskiego wszędzie wzbudzał zaniepokojenie – pamiętam, gdy przekraczaliśmy autem różne granice, to urzędnicy graniczni długo wpatrywali się w ten dokument i nawet niekiedy za to przeprasali.

Głównym celem wyjazdu Czapskiego do Polski była sprawa wydania katalogu map ziem polskich, w znacznej większości z jego własnego zbioru. Tym zagadnieniem zajmował się Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, a osobą utrzymującą relacje Czapskiego z instytutem była prof. Maria Kielczewska-Zaleska. Natomiast dyrektor instytutu, prof. Stanisław Leszczycki, zabiegał o wydanie katalogu, mając stosowne znajomości. Przypomnę w tym miejscu, że katalog ten ukazał się dopiero jesienią 1978 roku⁷ – w dziesięć lat po wizycie Czapskiego w Polsce.

Czapski przyjmowany był w Krakowie i w Warszawie (bo tylko w tych dwóch miastach krótko przebywał) bardzo miło, wręcz entuzjastycznie. W Krakowie kontaktował się z Muzeum Narodowym, szczególnie interesując się częścią założoną przez jego dziadka Emeryka, noszącą nazwę imienia dziadka – więc również i swojego. Oczywiście odwiedził członków swojej rodziny i przyjaciół.

⁶ Popiel 1967, s. 15.

⁷ Hutten Czapski, Kret 1978; zob. również: Paćko, Stachnal-Talanda, Gołąb-Jankowska 1992.

Od niedługiego wówczas czasu Czapski był prezesem Fundacji Umiastowskiej, udzielającej licznych stypendiów na krótkie pobyty w Rzymie. Okazało się jednak, że mało kto mógł z tych wyjazdów korzystać, ponieważ władze PRL – chodziło tu głównie o Urząd (Służbę) Bezpieczeństwa – odmawiały wydawania paszportów. W Warszawie Czapski spotkał się z ówczesnym ministrem kultury i sztuki, Lucjanem Motyką. Opowiadał mi potem, że w trakcie rozmowy z Motyką główny nacisk położył na to, by ten ułatwił stypendystom fundacji wyjazdy. Przy okazji powiedział ministrowi, że sekretarzowi fundacji – czyli mnie – polski urząd konsularny w Rzymie nie chce przedłużyć paszportu. Nieco później wydano mi tzw. paszport konsularny. Czapski uważał, że to, co załatwił, było li tylko działaniem na rzecz kultury polskiej, tzn. miało na celu to, aby jak najwięcej ludzi, szczególnie humanistów, mogło zapoznać się z kulturą i sztuką włoską. Jednakże po powrocie Czapskiego do Rzymu zaczęły się ataki na niego ze strony różnych ugrupowań emigracyjnych, nie wyłączając polskich konfratrów z Zakonu Maltańskiego. Kiedyś zwrócił się do mnie ze zdziwieniem: „Niech pan sobie wyobrazi, panna Lanckorońska mi się nie odkłania!”.

W 1969 roku Czapski rozpoczął starania o zorganizowanie na cmentarzu rzymskim Prima Porta działki polskiej. Jak sam mówił, cmentarze, w tym i kult zmarłych, świadczą o kulturze i cywilizacji narodów. Możemy być dumni, że właśnie w Rzymie, gdzie od tysięcy lat istnieje wielki kult zmarłych, powstał polski cmentarz. Niestety nikt Czapskiego nie popierał w jego zabiegach, bo takie przedsięwzięcia nie były popularne. Włosi w rzymskim Zarządzie Cmentarzy Miejskich wręcz kategorycznie mu odmawiali, twierdząc, że byłby to pretekst do urządzania również i innym narodowościom wydzielonych części cmentarzy, a w wyniku tego zabrakłoby miejsca dla rzymian. Pisanie podań i szukanie odpowiednich znajomości trwało całe lata. Szczęśliwie Czapski, jako dostojnik Zakonu Maltańskiego, obiecywał ludziom, od których wiele zależało, odznaczenia od tegoż zakonu. Był to argument nie do odrzucenia – któż bowiem nie lubi nosić na piersi gwiazdek i krzyży, szczególnie jeśli te łączą się z jakimś czynem szlachetnym? Wreszcie rzymskie władze cmentarne uległy. Wydzielono małą część terenu cmentarza i na niej półkoliście usytuowano małą działkę polską. Wyznaczono również miejsce, gdzie stanąć miała kaplica. Nastąpił kilkuletni stan stagnacji i zaniedbania, ale grobów polskich przybywało coraz więcej. Po upływie kilku lat – zapewne nie bez znaczenia był fakt, że biskupem Rzymu i papieżem został Polak – zarząd cmentarzy postawił warunek wyłącznemu opiekunowi polskiej części, czyli polskiemu kościołowi św. Stanisława: gdy zostanie wybudowana kaplica, zarząd uporządkuje polską działkę. Ponieważ jednak kościołowi polskiemu zabrakło pieniędzy, powstała zaledwie dolna część kaplicy. W międzyczasie, w 1979 roku, Czapski został pochowany na tymże polskim cmentarzu, jako pierwszy Polak. Mówiło się, że Ojciec Święty Jan Paweł II spowodował, czyli zapewne dofinansował, wykończenie kaplicy w roku 1991, a w następnym osobiście ją poświęcił.

Kiedy w 1972 roku w Polsce postanowiono odbudować Zamek Warszawski w Warszawie, Czapski wpadł na pomysł, by we Włoszech sporządzić dla zamku marmurowe blaty konsolowe, zniszczone przez Niemców w czasie działań wojennych. Fundacja im. Margrabiny Janiny Z. Umiastowskiej, której prezesowała, ogłosiła wśród emigracji zbiórkę pieniędzy na ten cel. Czapski wyznaczył komitet honorowy – oczywiście każdego wcześniej pytał, czy zechciałby być członkiem tego komitetu. Ja także zostałem jego członkiem, jak się okazało, bardziej od spraw technicznych. Po kilku latach zebrano już na tyle pieniędzy, aby można było zacząć starania o wykonanie tychże blatów. Szczęśliwie się stało, że sprawy tych marmurów załatwiałem ze swoim przyjacielem, Jerzym Lileyką, późniejszym profesorem, już wówczas pracującym na zamku. Niestety marmury, których próbki otrzymałem, nie były wydobywane we Włoszech już od ponad stu lat. Włosi podobne marmury kupowali w północnej Afryce i w Jugosławii, bo tak było znacznie taniej. Trudno było więc znaleźć w Rzymie kamieniarza, który podjąłby się uzyskania podobnych marmurów i wykonania precyzyjnych – według rysunków technicznych – cięć profilowych. W końcu znalazłem takiego fachowca pod Rzymem. Zobowiązał się on wyszukać najbardziej podobne do otrzymanych próbek marmury i odpowiednio, według ścisłych rysunków technicznych, je obrobić. Był niezwykle wesołym, sympatycznym, ale i równocześnie zupełnie niesłownym człowiekiem. Składałem mu wiele wizyt, naciskałem na niego, aż w końcu podczas jednej z nich oświadczyłem mu, że się nie wyniosę z jego pracowni (i równocześnie mieszkania), o ile nie zobaczę wszystkich wykonanych blatów. Wtedy okazało się, że połowa była już gotowa. Na moje wzburzenie zareagował, mówiąc: „świetnie się składa, po pracy zapraszam pana na kolację, mam dobre wino”. W końcu wykonał wszystkie blaty, nie pamiętam już ile – 6 czy 7, upierając się jednak, bym je jak najszybciej zabrał. Na szczęście zjawiała się u mnie kilkuosobowa ekipa ratowników Solidarności, przybyła ciężarówką z demobilu. Mieli zająć się wydobywaniem spod gruzów ofiar trzęsienia ziemi, które nastąpiło w pewnej odległości od Rzymu. Nie dopuszczono ich jednak do tej akcji, natomiast przewieźli blaty najpierw do Rzymu, a potem do Warszawy na Zamek Królewski. Oczywiście trwało to wszystko kilka miesięcy, bo ratownikom Rzym się bardzo podobał, ale w końcu zostało to dokonane, a i koszty transportu tych ciężkich marmurów były znacznie niższe, niż gdyby robiła to jakaś firma transportowa.

Wakacje 1978 roku miał Czapski spędzić w Genewie i w Paryżu. Śmierć papieża Pawła VI – jego rówieśnika – zatrzymała Czapskiego w Rzymie, z którym związany był uczuciowo, jako ze stolicą świata katolickiego. W tym też czasie otrzymał z rąk Profesor Marii Kielczewskiej-Zaleskiej upragniony *Katalog dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji Emeryka Czapskiego i w innych zbiorach*, t. I oraz tekę z reprodukcjami map. Będąc przyzwyczajonym do podobnych albumów, ukazujących się na Zachodzie, nie był Czapski zadowolony z szaty gra-

ficznej i z jakości druku tego katalogu, który wydał mu się „szary” (w dodatku wydrukowano reprodukcje w kolorze sepii).

Innym wielkim wydarzeniem w tym okresie było otrzymanie książki Marii Magdaleny Kocójowej, *Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej*⁸, traktującej o historii rodziny Emeryka Hutten Czapskiego seniora, założyciela w Krakowie muzeum, które mieści się w pałacyku przy ulicy (obecnie) Piłsudskiego, zakupionym przez niego, by tam umieścić swoje zbiory, później darowane Krakowowi. Budowla ta opatrzona została przez właściciela słynną inskrypcją łacińską: *Monumentis patriae naufragio ereptis*, którą autorka obrała (w tłumaczeniu polskim) za tytuł swojej książki. Po wydaniu tej książki pani Kocójowa otrzymała Nagrodę Miasta Krakowa, a Czapski w tym czasie odznaczony został przez Jana Pawła II Wielkim Krzyżem Orderu św. Grzegorza, jednym z najwyższych odznaczeń papieskich.

Od tego czasu Czapski nie opuścił Wiecznego Miasta. Wydarzenia następnego pontyfikatu i wybór polskiego papieża dostarczyły mu silnych emocji, które miały wielki wpływ na niego, może nawet te silne doznania zbyt jego sercem wstrząsnęły. Zaczął tracić siły, kaszleć, odezwała się chroniczna astma. Poza dolegliwościami płucnymi miał też problemy z układem krążenia. Nie chciał się leczyć, za późno zgłosił się do lekarza, za późno poszedł do szpitala. Na początku listopada 1978 roku, w pierwszych dniach pobytu w szpitalu, nastąpił ostry kryzys w stanie jego zdrowia. Wtedy to, czując, iż chwila odejścia się zbliża, załatwił ostatnie formalne sprawy ziemskie i podyktował mi swój własny nekrolog, zaznaczając przy tym, by jego przybrany ojciec osobiście zaadresował koperty, w których potem wysyłano zawiadomienia o jego śmierci. Ostatnie zdanie nekrologu Czapskiego brzmiało: „Pochowany został w Rzymie, w którym mieszkał przez wiele lat i doczekał się rodaka na tronie Piotrowym”.

Intensywna kuracja, dobra opieka i siły organizmu sprawiły, że stan kryzysowy minął i chory, aczkolwiek powoli, zaczynał wracać do zdrowia. Wróciłem do Rzymu z Krakowa – gdzie moja matka przebywała w szpitalu Bonifratrów, jednym z gorszych ówczesnie szpitali krakowskich – aby odwiedzić Czapskiego w jednym z lepszych szpitali rzymskich. Kontrast był nie do opisania.

W przeddzień zgonu Czapskiego, w godzinach popołudniowych, odbyłem z nim wielogodzinną rozmowę. Miał już wyjść ze szpitala i w ciągu dnia ubrany przechadzał się po szpitalnych korytarzach. Następnego dnia (31 stycznia 1979 roku), około południa, w kilka minut po wizycie kardiologa, serce Czapskiego przestało bić.

Pochowany został na działce polskiej cmentarza Prima Porta, o której istnienie czynił był usilne starania przez ostatnie dziesięć lat swojego życia.

⁸ Kocójowa 1978.

4. *Post mortem*

Zbiór map Emeryka Czapskiego, którego katalog opracował Wojciech Kret, dotarł wiosną 1980 roku do Krakowa. Został sprzedany przez spadkobiercę Karola Godlewskiego. Państwo polskie wydało na ten cel 150 tysięcy dolarów; podobno decyzję w tej sprawie podjął ówczesny premier Piotr Jaroszewicz. Również i Tomasz Niewodniczański z Bitburga, kolekcjoner dawnych map, chciał kupić zbiór Czapskiego, ale oferował on tylko 100 tysięcy dolarów. Nastawienie większości było takie, aby zbiór Czapskiego został zakupiony przez Polskę i w ten sposób znalazł się w Krakowie, tak jak tego sobie życzyli twórca zbioru i wielu Polaków, tym bardziej, że gdyby go kupił Niewodniczański, mapy znalazłyby się w Niemczech, gdzie mieszkał.

W książce wydanej przez spadkobierców pt. *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979* (Londyn 1986)⁹, zamieszczono artykuł Czapskiego, najpierw drukowany w dodatku tygodniowym „Ostatnich Wiadomości” w Mannheim 2 IX 1951 pod tytułem *O odnalezieniu zabytków polskich w Niemczech w r. 1945*, a w wiele lat później w nieco zmienionej formie w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” (nr 2, 1966).

Karol Estreicher, który w czasie wojny pełnił przy rządzie generała Sikorskiego funkcję sekretarza, zaraz po wojnie zajmował się rewindykacją zrabowanych z Polski przez Niemców dzieł sztuki. Przyczynił się do zwrotu Polsce tych dzieł, które znajdowały się głównie w strefach brytyjskiej i amerykańskiej okupowanych po wojnie Niemiec. W Krakowie Karol Estreicher uchodził za „odkrywcę” zrabowanego ołtarza Wita Stwosza. Nigdy nie sprostował tego, aczkolwiek w swoim *Dzienniku wypadków* nie neguje zasług pod tym względem Emeryka Hutten Czapskiego. Otóż, redaktorzy „Tygodnika Powszechnego”, którzy stosunkowo często bywali w Rzymie, namówili Czapskiego – jak mi sam opowiadał – do napisania o swoim „odkryciu” ołtarza, obiecując publikację na łamach swojej gazety. Tak się też stało.

W czerwcu 1945 roku Czapski był w Norymberdze, gdzie okupacyjne władze amerykańskie wskazały mu duże, dwukondygnacyjne piwnice, w których znajdował się dobrze zabezpieczony ołtarz. Czapski nie wszedł wówczas do tych piwnic, gdyż musiał zaraz jechać dalej, będąc w podróży służbowej. W Londynie Czapski spotkał się z Karolem Estreicherem i opowiedział mu historię odnalezienia ołtarza. W ten sposób Estreicher został poinformowany przez Czapskiego o miejscu przechowywania ołtarza Wita Stwosza. W Norymberdze Estreicher zjawił się wokół pięć miesięcy po Czapskim¹⁰.

⁹ Borowski i in. 1986.

¹⁰ Estreicher jr 2001, s. 780: 15 czerwca, piątek (1945). „Z podsłuchu radiowego amerykańskiego: w radio monachijskim podano wiadomość, że w piwnicy pod zamkiem no-

Natomiast pani Walentyna Janta, która wcześniej była sekretarką premiera generała Władysława Sikorskiego, zaraz po wojnie była tłumaczką pułkownika armii amerykańskiej nazwiskiem Szymański, i jeździła z nim po niemieckich terenach okupowanych przez Amerykanów. Jak mi mówiła w 2013 roku, polscy robotnicy tam pracujący w czasie wojny wiedzieli coś niejasnego o ołtarzu, przede wszystkim, że przechowywany był prawdopodobnie w Norymberdze. Oczywiście cała ta historia wymaga dokładnego przestudiowania na podstawie odpowiednich dokumentów – badania takie prowadzone są w archiwum i pracowni konserwatorskiej kościoła Mariackiego w Krakowie¹¹.

BIBLIOGRAFIA

BOROWSKI Edward i in.

1986: *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979. Szkic biograficzny i wspomnienia współczesnych*. Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy.

CHWALBA Andrzej

2014: *Pałac Pusłowskich*. Kraków: Księgarnia Akademicka. ISBN: 978-83-7638-452-8.

CZAPSKA Maria

1970/1989: *Europa w rodzinie. Wstęp Philippe Ariès. Pośl. Konstanty A. Jeleński*. Paris: Libella, cop.; Warszawa: Res Publica, 1989.

ESTREICHER Karol, jr,

2001: *Dziennik wypadków*, tom I: 1939–1945. Pod redakcją Anny Marii Joniak, wstęp Zbigniew Kazimierz Witek. Kraków: Pałac Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw

1990: *Wstęp*. [W:] Aleksander Weissberg-Cybulski, *Wielka czystka*. Tłum. Adam Ciołkosz. Warszawa: Wydawnictwo „Czytelnik”, ss. 7–16.

HUTTEN CZAPSKI Emeryk

1951/1966: *O odnalezieniu zabytków polskich w Niemczech w r. 1945. Dodatek tygodniowy „Ostatnich Wiadomości”* (Mannheim 2 IX 1951); zmodyfikowany przedruk: „Tygodnik Powszechny” 2, 1966.

1972: List z dnia 20 X 1972 r. do E. Szabelskiej, adwokat w Paryżu, w sprawie wydania *Katalogu dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji E. Hutten Czapskiego i w innych zbiorach*, oprac. Wojciech Kret.

rymberskim znalazł się Ołtarz Mariacki Wita Stwosza. Potwierdza się wiadomość Czapskiego”.

¹¹ Informacja od pani Agaty Wolskiej.

HUTTEN CZAPSKI Emeryk, KRET Wojciech

1978: *Katalog dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji Emeryka Hutten Czapskiego i w innych zbiorach / A catalogue of early maps of the Polish Commonwealth in the collection of Emeryk Hutten Czapski and in others* (= Tom 1: *Mapy XV–XVI wieku*). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

KOCÓJOWA Maria

1978: *Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

PAĆKO Teresa, STACHNAL-TALANDA Danuta, GOŁĄB-JANKOWSKA Ewa

1992: *Katalog dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji Emeryka Hutten Czapskiego / A Catalogue of early maps of the Polish Commonwealth in the collection of Emeryk Hutten Czapski* (= Tom 2: *Mapy XVII wieku*). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

PIEKUT Stanisław

1986: *Na niwie społecznej z Emerykiem Czapskim*. [W:] Borowski i in. 1986, ss. 56–58.

POPIEL Karol

1967: *Od Brześcia do „Polonii”*. Londyn: Odnova.

Abstract

The article presents Emeryk Hutten Czapski (1897–1979), jr., in the memories of his secretary, the author of the article, with emphasis on the period 1966–1979.

Keywords: Emeryk Hutten Czapski (1897–1979), biography, memories